

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godzin 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



„ĆMY PARYSKIE”

Dziś i jutro ceny wszystkich miejsc na 1-szy seans od g. 3—5 p. balkonowe po 1 zł., parterowe po 1 zł. 50 gr. Nad program: Wielkopolska uroczystość przyjmuje p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

zięci...
pod powyż-
wesolą saty-
nym stosun-
humor nie
i tem róż-
nów tego ro-
toalety dam
alkcja zapew-
ne powodze-
k.
EJ STACJI
Komunikaty:
y: 16.30 —
16.45 Pro-
t popołudnio
p. Gabriela
a Dobrowol-
prof. Jerzy
njamant). —
en. Myrberg
kowski, Fe-
i: 18.40 Roz-
łów pstraga
wygłosi dr.
wychowanie
t rolniczy:
mfonicznego
Sygnal cza-
(.), 458 m. —
6.30 Trans-
Afryce; 18
e: „Don Ki-
22 Koncert
h.
CIAG
AWICZNY
24 20”
film
cyjny
ERSAL.
głównie
LLIAM
ICAN.
YERSAL
ka metalowe
erace, wózki,
ozka i krze-
na dziecinne,
rowerki
ogodnych wa-
ach po czechach
UBENCYJNYCH
daje
„Alma”
otowicza 36.
o tydzień
ARMO.
prawie, bo
ie kosztu naj-
nalsze płyty
„Actuelle
d” 3 zł. 90 gr.
sztułka.
KO
TYDZIEŃ
mi wybór pa-
w. palopho-
części i płyt
czny szafie za
ię i na raty.
YDKO
AWROT 19
y posiadają-
o 50 proc.
tów i ofiał
arjum uwa-
nych redak
ada:
ówskil.



P. ADOLF BEHRMAN, znany artysta-malarz, łodzianin, wystawił zgórą 200 prac w Miejskiej Galerii Sztuki.

Pogrzeb generalnego dziekana wojsk polskich. Trumnę wieziono na lawecie armatniej.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 5. 3. Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęło się w kościele garnizony-
wym przy ulicy Długiej nabożeństwo żałobne za duszę generalnego dziekana wojsk polskich s. p. księdza Antoniego Niewiarowskiego. Po mszy kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz powązkowski. Był to pierwszy pogrzeb duchownego wojskowego posiadającego stopień generała brygady. W kondukcje uczestniczyły wszystkie rodzaje broni. Trumnę wieziono na lawecie armatniej w otoczeniu szwoleżerów.

O zbliżenie polsko-litewskie i załagodzenie zatargu polsko-niemieckiego starać się będzie Chamberlain w Genewie.

(Własny telegram Łódz. „Echa Wiecz.”)
Berlin, 5. 3. — „Telegrafen Union” organ prasowy zbliżony do sfer prawicowych w rządzie niemieckim dorósł, że Chamberlain starać się będzie w Genewie przede wszystkim o wzmocnienie frontu antybolszewickiego i do izolacji Rosji sowieckiej. Rząd angielski zdaniem tego pisma, prowadzi już obe-

cne ożywioną działalność mającą przede wszystkim na celu zbliżenie polsko-litewskie, a ponadto zaś załagodzenie zatargu polsko-niemieckiego. W tym celu rząd angielski gotów jest jakoby dać Niemcom daleko idące ustępstwa dotyczące wycofania wojsk okupacyjnych z Nadrenji za cenę rozbięcia porozumienia niemiecko-sowieckiego.

Sprawiedliwość nie może się opierać na plotkach.

Sąd Apelacyjny uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie. (Od własnego korespondenta).
Warszawa, 5. 3. Przed pewnym czasem znaleziono w rzece zwłoki właściciela folwarku Grabostów — Władysława Ziółkowskiego. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła wskutek rany zadanej w głowę jakimś tępym narzędziem. Plotka dopatrywała się winowajców w osobach żony zmarłego Zuzanny i sąsiada jej Stanisława Łęckiego, którzy już od dłuższego czasu utrzymywali z sobą

bliskie stosunki. Powszechnie twierdzono, że Łęcki popełnił tę zbrodnię za namową Zuzanny Z. Opierając się na tych pogłoskach Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Ziółkowską na 10 a Łęckiego na 8 lat ciężkiego więzienia. Obecnie sprawa ta oparła się o Sąd Apelacyjny, który uchylił całkowicie poprzedni wyrok i oskarżonych uniewinnił.

Porucznik-lekarz zabił żonę swego kolegi i sam odebrał sobie życie.

Dramat miłosny w Puławach. (Od własnego korespondenta).
Warszawa, 5. 3. — W Puławach porucznik-lekarz Mieczysław Kamieński z Warszawy przydzielony do 2-go pułku saperów wystrzelał z rewolweru zabił żonę swego kolegi również porucznika, 25-letnią Marię Doranttowa; następnie strzelił dwukrotnie do siebie. Obydwie kule przeszły mu serce. Porucznik Kamieński żył w wielkiej przyjaźni z Doranttami; ostatnio został przeniesiony do Warszawy. Przed odjazdem postanowił pożegnać się z Doranttowa co uczynił pod nieobecność jej męża. Po pewnej chwili znajdująca się w sąsiednim pokoju matka Marii usłyszała strzały. Wbiegłszy do pokoju ujrzała obojga w kałuży krwi. Ofiara jak i zabójca nie żyją.

Siedemnasta premija w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymał p. Marjan Sulima, woźny w firmie „Błok i Bru” zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 175. Numer „Echa” od chłopca na ul. Piotrkowskiej.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzkiego Echa Wieczornego”



P. Henryk Franiak, Wójtowska 15 (Chojny).



P. Józef Stasza, Brajera 19 (Radogoszcz).



P. Jan Herski, Sokola 21.



P. Stefan Wojdak, Kilińskiego 79.



P. Ap. Erlantówna, Zakątna 25.



P. Bronisław Surowiak, Zgierska 76.

Łódzka Rada Miejska zostanie rozwiązana w kwietniu.

Wybory do samorządów miejskich odbędą się w czerwcu.

Z Warszawy donoszą: Jak się dowiadujemy rozpisanie wyborów do samorządów miejskich na terenie b. zaboru rosyjskiego i Małopolski zostało definitywnie zdecydowane.

Rozwiązanie funkcjonujących obecnie rad miejskich na terenie b. zaboru rosyjskiego, z wyjątkiem stolicy, nastąpi w przeciągu miesiąca kwietnia, wybory zaś odbyłyby się w ciągu sześciu tygodni od daty ich rozpisania.

Wybory te odbyłyby się na podstawie niezmięnionej ordynacji Moraczewskiego.

Obiad na cześć metropolity Dyonizego wydaje minister Oświaty.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 3. — Minister Oświaty i Wyznań Religijnych dr. Dobrucki wydał

dziś w Prezydium Rady Ministrów obiad na cześć metropolity prawosławnego w Polsce — Dyonizego.

Trzy związki tramwajarzy warszawskich przeciw Kasie Chorych.

Nie chcą korzystać z jej świadczeń.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 3. — Wszystkie trzy związki tramwajarzy warszawskich zarówno chadecki, jak empeerowski i klasowy, wystosowały do ministra pracy memoriał, w którym domagają się uwolnienia ich od przymusu należenia do Kasy Chorych

w Warszawie. W memoriale tramwajarze oświadczyli, że mają lepsze świadczenia, w dodatku bezpłatne.

Memoriał ten nabiera większego znaczenia, zwłaszcza wobec identycznej akcji, wszczętej już przed pewnym czasem przez pracowników miejskich i warszawskiej kolonii dojazd.

Pożar fabryki wyrobów celluloidowych w Warszawie.

Zagrożeni lokatorzy zdążyli się uratować.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 3. — W fabryce wyrobów celluloidowych przy ulicy Gęsiej 27 wybuchł dzisiejszej nocy pożar. Płomienie ogarnęły trzecie piętro, gdzie znajdowała się wykończalnia. Rodzina właściciela fabryki Silberstajna mieszkająca obok jak i lokatorzy czwartego piętra z trudem zdążyli się uratować.

Pożar ugaszono po kilku godzinach. Straty znaczne.

Samobójstwo mordercy ś. p. dyrektora Łatawca.

Powiesił się w celi więziennej.

Warszawa, 5. 3. W więzieniu śledczym na Pałacu

pozbawił się życia przebywający tam od dwóch miesięcy przepełniony Stanisław Bernatowicz.

W więzieniu pozostawał on za zamordowanie na targowisku rzeźni praskiej w dniu 14-yim grudnia

dyrektora ś. p. Mieczysława Łatawca, do którego strzelił kilka razy z rewolweru kładąc go trupem na mieście. Bernatowicz widocznie pod wpływem wyrzutów sumienia skreślił powrót z przesłuchania i umocowawszy go u kraty okna powiesił się.

Dwa dni pracy za jeden dzień aresztu.

Niedługo wejdzie w życie pożyteczna ustawa.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 3. — Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej ma niebawem wejść w życie nowa niezwykle pożyteczna ustawa, która zastępować będzie areszt przez obowiązek pracy na rzecz państwa lub gminy. Obowiązek pracy zasadniczo będzie nakładany na wniosek prokuratora lub też na prośbę oskar-

żonego o ile wykazuje się kwalifikacjami do wykonywania pracy według projektu dwa dni pracy liczone będą za 1 dzień aresztu. Narazie nowa ustawa obowiązywać będzie na terenie całego państwa oprócz Małopolski.

„Minister Poczty i drogich telefonów“

Tak nazwano w Warszawie ministra Miedzińskiego.

Z Warszawy donoszą.

Całe społeczeństwo gorąco protestuje przeciwko zachławni na jego kieszeń ze strony PAST-y, której nieoczekiwanie przyszedł z pomocą sam minister Miedziński. Dowiadujemy się, że niektórzy ministrowie

są przeciwni podwyżce telefonów, możliwe więc, że Rada Ministrów nie zaakceptuje stanowiska p. Miedzińskiego.

Bo i wprowadzenie liczników, jest, jak sama dyrekcja PAST-y nie zaprzecza, zamaskowana gruba podwyżka opłat, niezem absolutnie nie usprawiedliwiona. Wszak PAST-a nie podnosiła wcale opłat za telefony w czasie spadku złotego, a jak bilans zeszłoroczny

wskazuje na 30 milj. zł. obrotu czysty zysk spółki wyniósł zgora 5 milj. zł.

Tymczasem obecny Rząd pozwolił spółce podnieść już opłatę 1 października t. ub. o 25 proc., a b. redaktor „Głosu Prawdy“, a obecnie minister, który tak mocno występował swego czasu przeciwko drożyznie,

sam ją wprowadza. Spółka sprowadziła już kilkadziesiąt tysięcy liczników, wykonanych w Szwecji po 8 koron, czyli 25 zł. za sztukę. U nas fabryki stoja, skarb państwa opłaca bezrobotnych, a kapitaliści szwedzcy na nas zarabają. Społeczeństwo powinno energicznie zaprotestować przeciwko licznikom.

Wiosna idzie!

W całej Europie zachodniej i środkowej daje się obecnie odczuć

ława ciepła wiosennego powietrza.

Z Niemiec północnych i środkowych donoszą, że temperatura osiąga tam 14 stopni Cels. Z Fran-

cji sygnalizują zupełnie już wiosenne dni o temperaturze 18—19 stopni C.

U nas nastąpiło również nagłe ocieplenie atmosfery.

Apasz strzelił dwa razy do policjanta.

Zemsta za aresztowanie wesółych kolegów.

Z Pabjaniec telefonują:

Wczoraj pomiędzy godziną 9 a 10 wieczorem w Pabjanicach

nisłowano dokonanie zabójstwa. Z bramy domu przy zbiegu ulicy Warszawskiej i Cegielnianej wyszedł funkcjonariusz policji z wydziału sądowo-karnego, Tadeusz Staszewski.

Nagle rozległy się dwa strzały rewolwerowe. Staszewski uchylił się instynktownie i to ucho-

niło go od

niechybnej śmierci. Sprawa zamachu, mimo natychmiastowego poselgu przepadł bez śladu.

Jak ustalilo dochodzenie motywem zamachu była zemsta za aresztowanie przez niego 4 mężczyzn którzy przed niedawnym czasem urządzili orgię na cmentarzu katolickim.

Szajka falszerzy 20-złotowych banknotów wpadła w ręce łódzkiej policji.

Tajemniczy wóz z nawozem.

W dniu wczorajszym Urzędowi Śledczemu w Łodzi udało się zlikwidować

szajkę kolporterów falszywych pieniędzy, których siedziba znajdowała się w powiecie brzezińskim; głównym rynkiem zbytu falszyków była Łódź.

Starszy posterunkowy IV komisariatu pol. państwowej stojąc onegdaj przy zbiegu ulicy Konstanynowskiej i Gdańskiej zauważył wóz z nawozem.

Policejant otoczył go bliższą obserwacją, ponieważ obok wozu szło trzech osobników, którzy wchodzili co kilka chwil do sklepów, a wyszedłszy mrugali na siebie porozumiewawczo.

Po pewnym czasie stróż bezpieczeństwa z pomocą kilku posterunkowych trójkę tę aresztował. Byli to Bolesław, Stefan i Stanisław bracia Saleccy, zamieszkali we wsi Puchów w powiecie brzezińskim.

Jak się okazało Saleccy wieźli nawóz tylko dla pozorów, w rzeczywistości zaś trudnili się puszczeniem w obieg falszywych 20-złotówek. Bracl odprowadzono do komisariatu, gdzie został poddany szczegółowej rewizji. Przy Stefanie znaleziono 2 falszykiaty 20-złotowe,

rewolwer i 12 naboł. I w nawozie również znaleziono 9 falszykiatów. Dalsze dochodzenie przekazano Urzędowi Śledczemu, który wydalegował do mieszkania Saleckich w powiecie brzezińskim

wywiadowców. Znaleziono tam jeszcze 5 falszywych 20-złotówek oraz

listę imienną kilku członków szajki, których również aresztowano.

Bracl Saleckich oraz ich kompanów przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Echa napadu na sklep w Łodzi.

Aresztowanie niebezpiecznego bandyty.

W styczniu bieżącego roku dokonano niezwykle śmialego

napadu bandyckiego na rodzinę Kepińskich, właścicieli sklepu kolonialnego przy ulicy Pomorskiej 97. Bandyci wówczas za pomocą rewolwerów usiłowali steretyzować napadniętych. Mimo to Kepińscy wszczęli alarm co zmusiło opryszków do zaniechania rabunku i

ratowania się ucieczką.

Powiadomiony o napadzie urząd śledczy wszczął dochodzenie, które doprowadziło do ujęcia sprawców napadu.

W dniu wczorajszym aresztowano Franciszka Sabele, zamieszkałego na Bałutach przy ulicy Prusa 12.

Podczas konfrontacji Kepińscy poznali w Sabele jednego z uczestników napadu. Policja jest już na tropie jego towarzyszy.

Strajk w teatrze został odłożony do przyszłego tygodnia.

Wobec groźby strajku, jaka zawisła nad Teatrem Miejskim z powodu nieuwzględnienia żądań podwyżkowych personelu technicznego, zwróciliśmy się w tej sprawie po informacje zarówno do p. Kowalskiego, kierownika Związku Pracowników Użyteczności Publicznej jak i do p. dyrektora Gorczyńskiego.

P. Kowalski oświadczył, że pracownicy są zdecydowani przystąpić w dniu dzisiejszym do strajku o ile nie zostaną im do wieczora wypłacone należne pobory.

Z kolei zainterpelowaliśmy p. dyrektora Gorczyńskiego, który kategorycznie zapewnił iż w ciągu dnia gaże pracowników zostaną wypłacone, wobec czego odpadnie przyczyna strajku narękiego. Premierze dzisiejszej nie grozi zatem żadne niebezpieczeństwo. We wtorek sprawa strajku zostanie rozstrzygnięta.

W sto lat

Przy uniwersytetach

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Wieloletni

Pożądany gość wielkopostnego stołu — pod badawczą lupą uczonych.

Połów śledzi uzależniony od odwiecznych praw wszechświata.

Kto z nas nie zna i nie błogosławi w Poście starego dobrego przyjaciela, srebrzystego śledzia, mórza mieszkańca? Żaden z innych obywateli morskich nie zajął w sercu naszym i żołądka tak wybitnego stanowiska jak on. W bolesnej pamięci czasach wojennych, w okresie przymusowych abstynencji kulinarnych dzielny śledź był nieraz jedynym zbawcą, jakkolwiek zawierucha wojenna w jego faworyzowanych miejscach pobytu, w Doggerbanku, Skagerraku itp. i jemu dała się we znaki przeszkadzając mu w pełnieniu służby swej wobec ludności.

Ze stanowiska naukowego rybołówstwa, śledź również jest ciekawą rybą, co widać choćby z tego, że wielu uczonych nie zadowolono się

spożywaniem go jedynie we wszelkich możliwych postaciach, lecz pisało grube tomy o nim.

Można śmiało mówić o obszernej literaturze śledziowej.

I tak samo jak wielu nauczycieli mądrości skakało sobie do oczu o kolebkę ludzkości, wiedziono długi spór o kolebkę śledziowego rodu.

Uczony Jan Anderson twierdził naprzykład, że ojczyzną śledzia są

lodowe głębie podbiegunowego morza i że stamtąd podejmuje wycieczki, tak często kończące się

w naszych żołądkach.

W sto lat potem dopiero szwedzki zoolog przy uniwersytecie w Lund, Sven Nilsson dowiódł istnienia różnych gatunków śledzi o różnorodnych okresach tarła i

różnych miejscach pochodzenia.

Szwed również, Ljungman opracował systematyczny podział śledzi na gatunki dając tym sposobem do pewnego stopnia

podkład do

nowoczesnej wiedzy o śledziu.

Tenże Ljungman stworzył swego czasu teorię o periodycznym zjawianiu się ławic śledziowych na południowo-szwedzkim wybrzeżu w związku z powiększaniem się plam słonecznych i z nastaniem zorzy północnej. Na zasadzie tej, teorii, którą wielu hałasował robiła w naukowym świecie, Ljungman przepowiadał czas zjawiania się rojów śledziowych i

przepowiednie jego sprawdziły się!

Prof. Heinke po Ljungmanie prowadził

dalej ściśle naukowe badania nad śledziem, które tę gałąź wiedzy zoologicznej popchnęły wydatnie naprzód. Nowa metoda

określenia wieku śledzi według łusek, wykazująca wyraźnie coroczne pierścienie okazała się bardzo cenną w praktyce ponieważ i w morzu, jak i na lądzie zdarzają się

złe i dobre lata, co ma doniosłe znaczenie ekonomiczne.

Tarło śledzi odbywa się, jak wiadomo albo w jesieni albo na wiosnę. Wśród wiosennych ryb pierwsze miejsce pod względem ekonomicznym zajmuje

atlantycko-skandynawska rasa śledzi, do której należy również śledź norweski i islandzki. O tem, że śledź norweski na rynku światowym pierwszą gra rolę, wiedzą wszyscy. W ostatnich latach przeciętnie

330 milionów kilogramów śledzi wylawiano z wód norweskich. Ten gatunek ikrzy się wzdłuż południowo-wschodniego i zachodniego brzegów Norwegii wzdłuż do Aalesund, gdzie w lutym i marcu daje nadzwyczajny połów.

Silne prądy przybrzeżne odrzucają całe żalągi do północnego i północno-zachodniego wybrzeża, gdzie stopniowo wyrasta na wysokoce pożądane

wielkie masy tłustego śledzia.

Te śledzie, które uniknęły sieci, przy najbliższym okresie tarła udają się na południe, gdzie się spotykają ze starszemi osobnikami swego rodu i tam od listopada do lutego (między Drontheimem i Aalesundem)

dają obfity połów.

Roje idą potem w górę rzek na tarło po czym wracają do otwartego morza.

W Islandji larwy wiosennych ryb są

również przez prądy krające w około całej wyspy odrzucone od miejsc tarła na południu, na północny i północno-zachodni brzeg, gdzie rozwijają się dalej. Po tarle duże ryby idą też na północ gdzie rybacy

ze wszelkich krajów na nie czyhają. Ci islandzcy rybacy są między innymi uwiecznieni w słynnej powieści Piotra Lotego. Roczny połów wynosi tam

przeszło 300.000 tonn.

Ekonomicznie najważniejszą odmianą jest śledź jesienny tak zwany doggerbank na północy morza Północnego wylawiany przez przeważnie szkockich rybaków. Wielkie roje tych śledzi wchodzi do Skagerraku. Rybołówstwo północnego morza z nich ciągnie

główne zyski

jak również ze śledzia yarmouth na południu Północnego morza, który pada najczęściej ofiarą sieci angielskich rybaków.

Według najnowszych badań wielkie wahania w pojawianiu się śledzi, w Skagerraku szczególnie, są w związku z hydrograficznymi warunkami. Powolne zmiany w obszarze Golfstromu zależą od zmian w sile oddziaływania słońca i księżyca

wplywającego na wzbieranie fal. Siły te sięgają szczytowych punktów zawsze w międzyczasie stu jedenastu lat.

Przytem wody Golfstromu zmniejszają się w Skagerraku i bardziej północne prądy wchodzą na ich miejsce. Miejsca tarła norweskich śledzi wiosennych są odrzucone przez silniejsze wpływy atlantyckich północnych prądów na południe i śledź, doggerbank zjawia się wówczas w większych ilościach na szwedzkim południowym wybrzeżu.

Według obliczeń kosmiczne zmiany w systemie słonecznym przypadają rzeczywiście jednocześnie z wielkim połowem śledzi w Skagerraku. Jak tylko ciepły Golfstrom znowu obficie płynie pożądanymi goście

znikają stąd natychmiast.

Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek

Od wtorku, dn. 1 marca do poniedziałku, dn. 7-go marca 1927 r. włącznie

Dla dorosłych
Wspaniała krotkoczwila (farsa) w 12 aktach:
NAD PIĘKNYM DUNAJEM

Dla młodzieży.
Dramat w 14 akt. piś. nieśmiertelnego arcydzieła Henryka Sienkiewicza przystosowany do polskiego ekranu

QUO VADIS...?

Seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych W jaki sposób utrzymać się od chorób zakaźnych? (gruźlica, grypa, dur i t. d.)

Odpowiedź pokojówki.



Pani: — Maryniu, czem zajmuje się twój ojciec?
Marynia: — Ma skład drzewa...
Pani: — Hurtowy?
Marynia: — Nie — detaliczny. Sprzedaje na ulicy zapałki.

TERZY d'ESPARBES.

Powóz paralityka.

Pan de Clermont-Tonnerre, przechadza się po obozie, zawołał na jednego z dragonów pana Pontchartrain, przezywanego la Feuille.

— Holo! chodź-no tu, jegomość. Dragon wyjął fajkę z gęby i podbiegł.

— Jak się miewa twój pan, — pytał przez nos hrabia.

— Pan de Pontchartrain czuje się nie najlepiej. — raportował żołnierz. — Ów przekłety, jak się tam zwie, reumatyzm. Sądze, że...

— Jakżeś go znalazł?
— Na łożu, w puchach.

Przyszedł kapitan, wracający z odpraw.

— Panie!
— Pułkownik!

— Czy zechce mi pan zrobić zaszczyt i poinformować mnie, co postanowiono na raporcie, bym mógł uprzedzić mych huzarów. Aj!

— Anglicy, panie hrabio, ruszą drogą do Hanau, pomiędzy Detyngą a Afschassenburgiem, gdzie nieprzyjaciel, na swą niekorzyść, dopuścił, byśmy zbudowali mosty.

— I w tem miejscu schwytny go, aj!

— Ufajmy, panie pułkowniku. Co panu jest?

— Bóle w nogach! Podagra lupie, aj! Ale to głupstwo.

Nieco przededniem marszałek rzucił wszystkie szwadrony, a więc chorągiew królewską, dragonów i huzarów ku wsł. Przez którą Angliki mieli przechodzić. Po dwóch mostach przepłynęły się cztery brygady piechoty i gwardja królewska. Woj-

ska miały rozkaz stanąć w Detyndze, przed głębokim wozem.

Był tam i pan Clermont-Tonnerre ze swymi huzarami.

Był tam już od godziny, ledwie mogąc dosiedzieć na siodle, chwytając się coraz oburącz za nogę. W pewnej chwili zachwiał się, jakby miał spaść z konia. Zbladł z wściekłości. Prysegur wsparł go ramieniem.

— Cierpisz... Najlepsza rzecz byłoby dla cie teraz zsiść z konia.

Dał się słyszeć turkot karocy:
— Pojazd pana Pontchartrain! — krzyknął Grammont.

W gronie poruczników rozległ się śmiech:

— Cóż za pomysł!
Karoca zatoczyła półkoło.

— Clermont-Tonnerre — rzekł de Grammont — mógłbyś...

Dość już wiem, co mam robić! — krzyknął hrabia.

I skierował konia ku taborom.

Przybywszy na drugi koniec wojska, ka zał karocy podjechać i na kozioł posadził jednego ze swych huzarów.

Żołnierza zwano Stentorem, głos bowiem miał jak grzmot.

Pan de Clermont-Tonnerre kazał sobie pomóc wsiąść, wsparł się na poduszkach, położył jedną pod prawe ramię, drugą pod lewe, dwie pod stopy, owinał się derą i ka zał sobie podać pistolety. Przyniesiono mu cztery pary, nabitych, wykładanych złotem i kością słoniową, przepysznych.

— W cwał!

Pojazd ruszył w skok, przecisnął się przed szeregi wojska, przejechał przed brygadami. Chorągiew królewska poczęła go okłaskiwać.

Pojazd zawrócił, zatoczył koło i stanął w pustce o piętnaście kroków przed zdumionymi huzarami. Była to stanowisko bojowe pułkownika.

— Naprzód!

I dał się słyszeć przyspieszony krok sławy zwycięskiej. Kolumna angielska dała ognia z trzech szeregów. Majestatyczny, wyprostowany jak półbóg na kozle, huzar Stentor ruszył kofimi!

Ciężki pojazd porwał się jak wściekły, ciągnięty przez sześć cwałujących olbrzymów! Wyciągnięte, jak struny, perszerony rwały przez przestrzeń. Dwadzieścia cztery podkowy sypały iskrami, poryk burzy harkotał koniom w gardzielach: za pojazdem rwało wszystko wojsko: huzary, dragony, jezdnia chorągiew królewska, karabi njerzy, gwardje, stu muszkietarów, żandarmi. Karoca, już przedziurawiona kulami, starła się z nieprzyjacielem. Konie cięły nieprzyjaciela podkowami, miesiły ciała na miąższe, wdzierały się w szeregi, obalały, roztracały ludzi. Trzech Austriaków Aremberga skooczyło ku karocy, by ją wywrócić. Stentor bieżącym rozbił dwa tby hrabia szpada ciał w łof trzeciego.

Stentor trzepnął cugłami swe perszerony. Konie zarżały; ale zwały poległych żołnierzy grodziły droge, hamowały koła. — Wreszcie konie porwały pojazd, rozrzuciły kołami stopy trupów, chrupnęły kości, przysnęły mózgi, a wściekły Stentor nateżył głos i z taką mocą krzyknął: „Wio, wio! zatracone żółwie, ślimaki piekielne”, że ku la, która w tym momencie przesyłała mu oba policzki na wyłof, krzyku tego mu nie przerwała.

Zepchnięty w tył nieprzyjaciel dał ognia. Padło dwudziestu oficerów: hrabia d'Harcourt został postrzelony w głowę. — Wówczas pojazd Pontchartrain'a, z jednym kołem strzaskanem, napierany od tyłu, chciał przejechać naprzód. Woźnica wziął w prawo, otarł się o pierwszą karocę. — Dwaj hrabiowie spojrzeli na sie zbliadłmi od gniewu oczyma.

— Na bok! — krzyknął Pontchartrain.

— Z drogi! — huknął Stentor.

Drugi woźnica z szablą wbita w bok, zaczął swe konie:

— Na bok, po raz ostatni! Nie wiesz, ko go wioze!

Kolumna angielska, sztywona, raz jeszcze dała ognia. Stentor, postrzelony w brzuch, jął krwawić.

— A kogo ty wioziesz? — krzyknął.

— Pana hrabię Pontchartrain!

Na owo imię huzarzy Clermont-Tonnerre'a, docinający nieprzyjaciela szablami huk neli ponturym śmiechem. Stentor ruszył kofimi:

— Ty mówisz... ty...

Jakaś się z wściekłości. Lecz nagle głos mu spoczętniał, pierś mu wezbrała jak morze i huknął:

— Na bok! Z drogi przed moim panem przed jego huzarami i żeby cie oczy moje nie widziały!

Na ów straszliwy huk głosu konie zjeżyły się, zerwały w skok! Dwa już były martwe. Cztery inne, wścieklszy się, porwały je z sobą, wlokąc poprzez pierzchałę tego nieprzyjaciela kościec obdarty karocy, w której drobny, ociekający krwią starzec śmiał się i z uciechy trzepał trzcina w poduszki:

— A Stentor, a łobuz! a dowiejona jucha! Ludzie z gminu owo, a takie mały pomysły!

Wysiadł z powozu z pomocą pogurego olbrzymia i znalazł się pośród swych zwycięskich huzarów:

— Dość nam na tem, ichmoścowlie. Te raz zaś uczynicie nam łaskę i sprowadźcie chirurgów.

I wsparłszy się sztywno na białej trzcini, oczekując krwią, utkwivszy oczy w żołnierza, rzekł:

— Siadźmy sobie, bracie; tu, obok mnie. Król będzie o tem wiedział. Uśmiełem się rzetelnie. Żajży tabaki...

— Na bok! — krzyknął Pontchartrain.

— Z drogi! — huknął Stentor.

Śmierć księcia w robotniczej knajpie.

Tragedja następcy tronu chińskiego.

W ubogiej dzielnicy Pekinu zmarł przed kilku dniami książę Pulun, prawowity następca tronu chińskiego. W złotej szkatule u stóp tronu znajdował się duży zwój papieru, na którym cesarz wypisał własnoręcznie w tajemnicy przed całym dworem nazwisko księcia Pulun,

jako następnego po nim władcy. Zwyczaj rodowe dynastów azjatyckich nie rozróżniają pierworództwa i monarcha wybiera na swego następcę tego syna, którego uważa za najzdolniejszego do piastowania rządów w kraju. Książęta rywalizują więc między sobą i prześcigają się w dobrych uczynkach. Imię księcia Pulun przechowywała złota szkatulka i byłby cesarzem chińskim, gdyby nie rewolucja, która zaprowadziła rządy republikańskie.

Następca tronu pochodził z prostej lufi od słońca i był

1207-ym potomkiem „światłości”. Ude wodni! to heraldyzy chińscy z nie zwykłą precyzją, a wobec ich ścisłości blednie patent herbowy słynnego towarzysza pancernego Ruszki, który przyjechał do swej chorągwi z dyplomem szlachectwa podpisanym

przez samego króla Dawida. Pomimo tak wysokich koligacyj los nie sprzyjał księciu.

Wychowany w fanatycznym przepychu, musiał opuścić pałac cesarski. Ponieważ posiadał znaczny majątek, nie zmienił więc trybu życia i rozrzucił bogactwa na prawo i na lewo. Sęki leniuchów i pochlebców żyło jego kosztem, a skarby topniały z błyskawiczną szybkością.

Wreszcie pewnego dnia zaraportował mu skarbnik:

— Najjaśniejszy synu słońca światłości oślepiającej nędzne twe służki, donoszę Ci, że

nie ma w skarbcu ani grosza.

Obrażony apasz.

Ofiara zawodu aktorskiego.

W teatrze „Eldorado” w Lyonie grają od dłuższego czasu przeróbkę sceniczną sensacyjnej powieści „Arsin Lupin”. Odtwórcą jednej z głównych ról jest aktor S. Franck.

Artysta wystudjował bardzo starannie swą postać, biorąc wzór z pewnego apasza,

znanego powszechnie w Lyonie. Dzięki Franckowi sztuka cieszyła się znacznym powodzeniem.

Więść o przedrzeźnianiu znanego apasza dotarła

w zaułki miasta. Po pewnym czasie w teatrze zaczęły się pojawiać niebezpieczne indywidua i oklaskiwać gorąco aktora,

grającego rolę włamywacza i bandyty. Sukces sceniczny pomyslowego artysty skończył się jednak tragicznie.

Gdy po przedstawieniu wracał Franck do domu, zaszedł mu drogę przedrzeźniany rzeźmieszek i

ranął go niebezpiecznie pchnięciem noża. Aktora odwieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Sala Malinowa
GRAND - HOTEL

Podwieczorki taneczne

WTORKI, SOBOTY i NIEDZIELE
od godz. 5-ej po poł.

Orkiestra:
J. Petersburski
A. Gold
K. Englard

DANCING towarzyski

DOSKONAŁY
PROGRAM
ARTYSTYCZNY

Książę Pulun nie stropił się taką wiadomością, wystrasił się w nowiutkie europejskie ubranie, wdział cylinder na głowę i poszedł do baru w Wagon-Lits-hotelu.

Wypił kilkanaście koktajlów, a rachunek zapłacił przyjaciele.

Od tego dnia jedynym zajęciem „najjaśniejszej światłości” było odwiedzanie knajp.

Czynił to z prawdziwą rozkoszą i upiwszy się po raz pierwszy przed 15 laty, nie otrzeźwiał aż do swej śmierci, która nastąpiła przed kilku dniami.

Książę Pulun zmarł w nędznej robotniczej knajpie.

Kilku przyjaciół europejskich próbowało go odwieść od nałogu pijackiego, lecz były następcą tronu odrzucał dobre rady.

Nie chciał żyć w świecie rzeczywistości, alkohol dawał mu złudne szczęście.

Pomimo nłaństwa Pulun był inteligentnym i bystrym człowiekiem, posiadał staranne wykształcenie i mówił biegle kilka ma językami europejskimi.

Rekord spóźnienia pociągu.

Lokomotywa i wagony siedem lat czekały na gwizdek.

Ameryka znana jest z tego, że rozporządza najszybszymi i najpunktualniejszymi pociągami na świecie.

Jak we wszystkich innych dziedzinach techniki tak i pod względem szybkości kołowe amerykańskie dzierzą prym. Tem dziwniejsza musi się zatem nam wydawać wiadomość, że temi dniami ustanowiono w Stanach Zjednoczonych rekord spóźnienia pociągu.

8 września 1919 roku opuściła lokomotywa z dwoma wagonami, w których znajdowało się przeszło 30 osób, dworzec w Beaumont w Stanie Texas wyjeżdżając do Porto Bolivar. W pobliżu High-Island zdarzyło się male nieszczęście. Wybrze

że morskie, wzdłuż którego jechał pociąg zostało nawiedzone burzą i powodzią, która zniszczyła tor na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Wśród powodzi pociąg stanął na malej wysepce.

Skoro burza przeszła pasażerowie i personel opuścili pociąg i piechotą udali się do najbliższych zamieszkałych siedzib. Lokomotywa i wagony pozostały. Dopiero w zeszłym roku towarzystwo kolejowe zdecydowało się odnośny tor z powrotem wybudować. W tych dniach przybył ów pociąg do Porto Bolivar z przeszło

siedmiolatełnem opóźnieniem.

do wnętrza szybu. Poszukiwania nie trwały długo. W bocznej przebiegu do głównej arterji, znaleziono

dwie trupy. Odrazu skonstatowano, że zaszła tuż przed zbrodnią. Obaj górnicy zostali uśmierceni strzałami rewolwerowymi. Równocześnie zauważono pewien niezwykły szczegół. Na obu policzkach ktoś

wypalił nieboszczykom literę „X”. Gubiono się w domysłach. Policja roz-

poczęła energiczne śledztwo, które jednak nie przyniosło rezultatów zadowalających. Tymczasem wśród górników (górnicy — jak wiadomo — to najprzesadniejsi ludzie w świecie) poczęły krążyć tajemnicze opowieści o demonie opuszczonej kopalni,

który nie chce, aby mu macono spokój oraz samotność i mścił się w ten sposób za wkrócenie w granice jego siedziby.

Z trudem zdołano skłonić robotników do podjęcia pracy. Tydzień mijał spokojnie. Ale akuratnie w siedem dni, po dokonaniu pierwszej zbrodni, t. j. następnego czwartku znowu

trzy życia ludzkie padły ofiarą „demonia”. Zwłoki były również napiętnowane zagadkowym znakiem „X”.

W kopalni powstał ślony popłoch. Ani prośby, ani groźby nie skutkowały. Górnicy oświadczyli kategorycznie, że za nie w świecie nie udadzą się do tej kopalni. Zarząd kopalni

znalazł się w nielada kłopotle. Wobec zupełnej bezradności policji, która napróżno przeszukała wzdłuż i wszerz miejsce zbrodni, wyznaczono pokazną nagrodę dwa tysiące funtów szterlingów za wykrycie niesamowitej tajemnicy.

Podjął się tego zadania 21-letni górnik Jerzy Clighon, przystojny, dzielny chłopak,

nie lekający się niczego w świecie. Trzeciego czwartku ruszył do kopalni i zaczął spokojnie ją zwiedzać. Nagle usłyszał jakiś szmer. Obrócił się dość wcześnie

aby stnąć oko w oko z dwoma mężczyznanami w czarnych maskach, mierzącymi ku niemu z rewolwerów. Clighon nie wiele myśląc padł na kolana. Strzały huknęły nad jego głową. Wówczas chłopak, wydobywszy błyskawicznym ruchem browning

strzelił kilkakrotnie. Obaj nieznajomi runęli na ziemię w kałuży krwi. Jeden z nich zmarł niebawem, drugi był ciężko ranny.

Wymiesiono go na światło dzienne. Okazało się, iż w opuszczonej szybie nie kowała się

szalka bandycka Johna Cooksa, niebezpiecznego osobnika, grasującego w tych okolicach, a będącego postrachem nie tylko okolicznej ludności, ale nawet policji. Całą szajkę aresztowano.

Bankructwo daktyloskopji.

Zbrodniarze fałszują odciski palców.

Policja śledcza w Londynie zwróciła uwagę, iż daktyloskopja, czyli pozstawianie ludzi po odciskach palców, straciła swą wartość.

Współcześni zbrodniarze umieją się znakomicie zabezpieczać, pracują w rękawiczkach, a dla zmylenia śladów zostawiają na przedmiotach

odciski obcych palców. W tym celu posługują się woskowymi pieczętkami.

Specjaliści daktyloskopji stwierdzili, iż często zdarzają się tak zwane „podobieństwa rodzinne”.

Odcisk palców ojca i syna posiada czasami

te sama formę i te same linje. Zauważono nawet, iż w dalszym kuzyństwie powtarzają się jednakowe kształty.

Nigdy więc nie można być pewnym, czy

daktyloskopja nie zawiedzie. Na tle bezwzględnej wiary w prawdziwość odcisków palców rozegrała się niedawno tragedia. Przed dwoma laty osadzony został na karę 10-letniego więzienia pewien

niewinny człowiek, który z rozpacy odebrał sobie życie. W rok potem schwytano prawdziwego winowajcę, który przyznał się do popełnienia zbrodni.

70:

HERBATA PERŁOWA

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA

WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787

Kraterki sądowe.



Uniwersalny syn Marsa.

Fabrykant fałszywych książeczek.

Pan Wojdalski należał do liczby tych ludzi, którzy uważają, że praca wprawdzie nie hańbi, lecz i nie jest środkiem zdobycia pokazniejszych zasobów pieniężnych. Uważał zresztą, że świat jest pełen ludzi głupich i każdy mądrzejszy może żyć ich kosztem.

POMYSŁOWY WOJAK.

Karjere swa, polegająca na nabieraniu bliźnich rozpoczął dość wcześnie bo za czasów wojskowych, kiedy to jako młody je szcze chłopak dał drapaką do legionów. Rychło doszedł do wniosku, że można i tu zarobić, chociażby przez umiejętnie fałszowanie przepustek urlopowych. Czynił to tak świetnie, że sam diabełby nie poznał, że dokument jest fałszywy. To też każdy, kto chciał do domu z frontu na pewien czas bryknąć, zwracał się do Wojdalskiego, nie zaś do dowódcy. Za taki „urlaub schein” brał dwie korony, a że wydawał ich dziennie po kilkanaście sztuk, przeto w gotówkę opływał.

Nakryto go wreszcie i skazano na parę lat więzienia, ale wymigał się z tego, wyrażając gotowość udania się do bataljonu szturmowego na pewną śmierć. Po dwóch tygodniach dał deba z frontu, zaczął handlować, dorobił się, później znowu wpadł, siedział rok w Stanisławowie za dezercję,

jakós tam znowu ślanem się wykroczył, na wolności bujał, póki go Niemcy do Szczytno nie wytransportowali. Tam znowu zaczął artystycznie podrabiać banknoty, za które w niemieckiej kantine wiara wikt nabywała.

PRZYSZŁA KRESKA NA MATYSKA.

Gdy wrócił do cywila zaczął znowu uprawiać podejrzane interesiki, mocno kolidujące z kodeksem karnym. Długi czas uchodziło mu wszystko bezkarnie, bo to wiadomo, że tacy mają szczęście. No, ale póty dzban wodę nosił, póki... Zaczął pan Stanisław znowu różne dokumenty i podpisy fałszować. Paszporty, metryki, zaświadczenia. Aż zasypał się na jakiejś tam książeczce z biura zapomóg dla bezrobotnych. Osobnika, który się tym dowodem legitymował, aresztowano, wzięty zaś na spylki wydał „fabrykanta”. Natychmiast go zamknięto.

Dochođenje ustaliło, że jest to ptaszek nielada. Skomunikowano się z władzami wojskowymi, które wystawiły Wojdalskie mu niezbyt pochlebne świadectwo.

W dniu onegdajszym jegomość ten, bez stałego miejsca zamieszkania, stanął przed sądem i skazany został na dwa miesiące więzienia. Sa — wicz.

Dzień w Łodzi.



Gorąca dysputa przy stole biesiadnym.

Fruwające naczynia i sprzęty.

Bronisław i Marjan, bracia Zawisłakowie, zamieszkali przy ulicy Bocznej 36, zaproszeni byli wczoraj na herbatkę do swego przyjaciela niejakiego Stanisława Wronki, zamieszkałego przy ulicy Nowej 50.

Więcej tam cprawda wypito wódki, aniżeli herbaty, bowiem towarzystwo po krótkiej acz gorącej dysputie wzięło się do bójki. Za czuby poczęło się wodzić coś 8 osób.

Rozgrzani alkoholem biesiadnicy rzucaли w siebie naczyniami kuchennymi i lżejszymi sprzętami.

Po kwadransie mieszkanie z rozbitymi sprzętami przedstawiało jeden obraz zniszczenia;

nie lepiej również wyglądali goście Wronki.

Marjan Zawisłak odniósł złamanie prawej ręki, a Broniek kilka ran zadanych w głowę jakimś tępym narzędziem.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł obu braci do domu.

Gospodarza zabawy.

który jak wykazało dochodzenie, pobił Zawisłaków aresztowała policja i wraz z odpowiednim protokołem przesała do dyspozycji władz sądowych.

Tajemnicze światelko w straganie.

Ciekawi stróże bezpieczeństwa.

Już od kilku dni Władysław Lipiak, złodziej z zawodu miał jakieś złe przeczuć. Prócz tego ciągle mu się śniło, że siedzi w więzieniu.

Pomimo to jednak nie był ostrożny i krał o 100 proc. więcej, aniżeli przedtem.

W dniu wczorajszym wieczorem Władek zakradł się do straganu Małki Cynamon, w halach targowych przy ulicy Wolborskiej.

Przy świetle lojówki zajął się

pakowaniem pomarańczy i jabłek

do worka. W tym czasie ulicą przechodził patrol policyjny, który zauważył światło poprzez szpary straganów.

Złodziej na odgłos kroków zagasił światło; te go zgubiło. Policjanci zaciekawili się tem mocno i otoczyli stragan, w którym znaleźli drążonego z przestachu Lipiaka. Odprowadzono go do pobliskiego komisariatu, skąd po dochodzeniu został odesłany do więzienia śledczego.

Sprawdzone plotki usługnych sąsiadów.

Kłopotliwa sytuacja.

Gustaw Krauzer, czterdziestoletni meź-czyzna, miał żonę o połowę młodszą od siebie a mimo tak wielkiej różnicy wieku pani Maria kochała męża, chociaż ten pilnował jej jak oka w głowie, gdyż był o nią ogromnie zazdrosny.

Małżeństwo to zajmowało pokój z kuchnią na drugim piętrze domu przy ulicy Kredytowej 12. Krauzer był majstrem fabrycznym i zarabiał dobrze, prócz tego zdążył sobie odłożyć pewną sumkę na czarną godzinę.

Aż tu nagle przed rokiem Krauzer postradał pracę. Starał się znaleźć inną, a kiedy to nie udało mu się zaczął handlować. Za zaoszczędzone pieniądze kupił towaru który zaczął

sprzedawać po wsiach.

Po pewnym czasie zajęcie Krauzera wydać poczęło owoce. Mógł znów śmiało patrzeć w przyszłość. Tymczasem jego żona nie pilnowana już tak jak dawniej, bo wtem mąż, jak zaznaczyliśmy stała była w rozjazdach postanowiła rozweselić sobie trochę szare życie. Gustawa nie kochała, a miłość jest przecie tak piękna. Postanowiła tedy mężowi

przypląć rogi.

Trzeba dodać że młoda ta i sympatyczna meżatka miała wielu przyjaciół. Z pośród nich pani K. wybrała sobie niejakiego Betholda Kruzego. Ten szybko przyzwyczaił się do swej roli. Gdy tylko Krauzer z transportem towarów wyjeżdżał na wieś, Kruze natychmiast przenosił się do Matyldy.

Po kilku miesiącach romans Krauzerowej wyszedł na jaw. Wścibscy sąsiedzi zaczęli drwić z Krauzera i nazywali go ro-gaczem. Zdradzony mąż z początku zapalał strasznym gniewem, później jednak po stanowił przekonać się naocznie o zdradzie żony.

W dniu wczorajszym w południe jak zwykle wyjechał z towarem. W godzinę po jego wyjściu do Matyldy przyszedł

Kruze. Późnym wieczorem mąż-ro-gacz zniemacka powrócił do domu i żonę zastał w czulem tete a tete z obcym mężczyzną. Krauzerowa na widok męża zaniemówiła z przestachu, zaś Kruze nie wiele myśląc wyskoczył oknem.

Nieborak uległ złamaniu nogi i lewego przedramienia. Lekarz Kasy Chorych odwiózł go do szpitala.

Pomiędzy małżonkami wynikła bójka po której Krauzerowa uciekła z domu. Ex-majster wszczął kroki rozwodowe.

Zaloty brutalnego przechodnia.

Przygoda trzech robotnic.

22-letni Antoni Czerniak, chłopiec z wielkim temperamentem nie miał powodzenia u kobiet.

Prócz tego Antek miał brzydki zwyczaj zaczepiania panien, szczególnie młodych robotnic powracających wieczorem z fabryk, prztem postępował bardzo nietaktownie, używając trywialnych słów.

Wczoraj o 9 wieczorem Czerniak po-wał na kobietki na ulicy Łakowej. W pewnej chwili przechodziły

3 młode robotnice.

Nasz amant zbliżył się do nich i zaczął je

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

przepiękny film p. t.

„Czar sceny”

w rolach głównych największe sławy ekranu Bebe Daniels, Lewis Stone i Adolf Menjou.

Ceny miejsc: W dnle powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Bibosz w spódnicy.

Przyzwyczajenie wiejskiej kobiety.

Klementyna Nitecka, handlarzka, zamieszkała we wsi Wielnica, w powiecie sieradzkim, przyjeżdżała

na rynki łódzkie z nabiałem.

Miała ten zwyczaj, że zwykle przed rozpoczęciem sprzedaży wypijała dla dodania sobie animuszu kilka kieliszków. W dniu wczorajszym nasza gosposia nie odstąpiła od tego zwyczaju i wstąpiwszy do szynku kropnęła pięć większych. Prócz tego na drogę wzięła całą buteleczkę. Po wyjściu z szynku kobiecinka uszedzszy kilkanaście kroków uczuła znowu

zgagę w gardle.

Sięgnęła tedy po butelkę i wypila kilka po-rządnych łyków. Na drodze do rynku powtórzyła to parę razy. Wreszcie Nitecka musiała butelkę rzucić, bowiem nie było w niej już ani kropelki wódki. Śmignęła jednak nią tak nieszczęśliwie, że butelka rozbiła się o głowę przechodzącego Moszka Nusbauma. Poszkodowany z pokaleczoną głową jał czynić wymówki handlarce, w odpowiedzi na co

orzymał od niej poleczek.

Bójkę z tego powodu wynikłą zlikwidowała policja.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„ORLE” (Lunaticzka)

Bardzo oczekiwane niezrównane arcydzieło polskiej produkcji filmowej. Film fascynujący treścią, reżyserią i artystycznym wykonaniem w 9-ciu wielkich aktach, 15-letnich przepychem wystawy

W rolach głów. BOLESŁAW ORLIŃSKI, bohater gigantycznego lotu WARSZAWA-TOKJO-WARSZAWA Marja Majdrowiczówna, Hanka Ordonówna, Ninka Willńska i inni. Brawurowy lot. kpt. Orlińskiego nad Tatrami.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

A. WEIGALL. 100) Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

(Dokończenie).

Gdy Lionel odszedł, zapytała Marja, co oznaczały poprzednie słowa Lanego o tytule i majątku Lionella. Lane w krótkich słowach objaśnił ją, poczem na jej twarzy zakwitł uśmiech szczęścia i dumy:

— Wiktorze, — rzekła wzruszona, — jesteś najdziwniejszym mężczyzną, jakiego w życiu swem spotkałam. Dobrowolnie rezygnujesz z pieniędzy, majątku i tytułów, to jest z tego wszystkiego, o co mężczyźni zwykli walczyć na śmierć i życie. Mało tego, oddajesz to wszystko człowiekowi o tak małej wartości moralnej, jak twój kuzyn!

— Robię to tylko ze względu na pamięć mego stryja, — odparł poważnie, — to był prawy człowiek, który mi ufał... Ale Marjo, muszę ci powiedzieć jedna rzecz... Jechałem tu trzy dni bez przerwy, bez snu i wypoczynku, przepojony jedną myślą: Kocham cie!

Marja spojrzała mu kłiwie w oczy; wy-czytała tam prośbę o przebaczenie i smutek, który jej opowiadał, że mężczyzna, przed nią stojący, nie był już więcej nieu-

giętym despota, pobudzającym ja niegdys do gniewu swym egoizmem.

— Wiktorze! — rzekła cicho, — Będzie my zawsze dobrzy dla siebie...

Lane przytaknął. — Ale przedewszystkiem poproszę ciebie o przebaczenie.

Marja zaśmiała się i potrząsnęła głową w oczach zaś ukazały się łzy.

— Czy taki silny mężczyzna prosi kogokolwiek o przebaczenie? — zapytała.

— I owszem, — odparł Lane, tuląc ją ku sobie, — właśnie dlatego, że jest silnym.

W ciągu kilku godzin aż do zachodu słońca siedzieli na marmurowej ławeczce, wpatrując się w siebie i snując rozmowy na temat, który od czasu starożytnych piramid nigdy nie stracił na aktualności: o miłości.

Gdy wrócili do domu, ujrzała ich przez okno Helena Bindane.

— Słuchajno, — zawołała na swego me-ża, — spójrzno, co się dzieje, zaraz chyba świała ruszy z posad!

Twarz Bindanego skrzywiła się w uśmiechu niezadowolonia:

— Uspokój się, moja kochana, świała wprawdzie nie ruszy z posad, ale obawiam się, że moje nadzieje, budowane na wspól-pracy Lanego wezmia w łeb!

Na kairskim dworcu kolejowym gło-wano się do nuczynego przyjeźca wyso-kiego komisarza, który wracał z długiej

podróży inspekcyjnej po Górnym Egipcie i Sudanie. Zebrało się tam kilku księżąt egipskich, generalowie w galii, przedstawiciele władz cywilnych z ministrami na czele i kompania honorowa wojska: wszyscy gromadzili się przy czerwonym dywanie, rozłożonym w miłośni, gdzie salotka, wło-żona wiedeckim miodem, miała się zatrzymać. Wśród oficerów kompanii honorowej można było zauważyć nadęta figure lorda Lionella, który zdawał się z trudem znosić nieznośny upał w swoim opiętym mundurze. W poczekalni stali sekretarze wysokiego komi-sarza w cylindrach i czarnych płaszczach. Brakło tylko Lanego, którego nieobecność żywo omawiano w grupie egipskich mini-strów i dygnitarzy; słyszano wiele o nim i o córce lorda Baradony, której również nie było wśród obecnych.

W chwili, gdy zdała rozległ się huk za-jeżdżającego pociągu, otworzyły się drzwi i do sali weszła Marja w różowej sukni jedwabnej i prześlicznym kapeluszu tej samej barwy. Obok niej ukazała się wysoka po-ściel Lanego; był on jedynym z obecnych, który zawił się w zwykłym codziennym stroju.

Marja spoglądała na niego z uśmiechem szczęścia na twarzy:

— Ojczulek będzie zaskoczony! — rze-kała, wybuchając dyskretnym chichotem.

W chwili, gdy pociąg się zatrzymał, u-

jęła Lanego za rękę i pociągnęła go na czo-ło zgromadzonych dygnitarzy.

Wzrok lorda Baradony padł na córkę i jej towarzysza. Jego zmęczone nieco obli-cze rozjaśnił pogodny uśmiech zadwole-nia:

— Czy mam sobie wasze wspólne przy-bycie wytłumaczyć w ten sposób, żeście podczas mojej nieobecności zdążyli się po-godzić?

— Tak, — odparła Marja, całując ojca serdecznie, — doszłam do wniosku, że to jest jedyny mężczyzna na świecie, który się nada na męża dla mnie.

Ekscelencja uścisnął dłoń Lanego.

— A co pan powie?

— Chciałem zapytać, czy mogę sobie pozwolić poprosić...

Lord Baradona wybuchnął głośnym śmiechem i poklepał Lanego dobroliwie po ramieniu. — To są oświadczenia! Ach, jaki z pana kochany człowiek!

Najstarszy z sekretarzy przysunął się dyskretnie i szepnął do lorda: — Ekscelen-cji, księżęta czekają...

Gubernator znowu się zaśmiał i rzekł tak głośno, że wszyscy zgromadzeni mogli usłyszeć jego słowa:

— Proszę mi wybaczyć, ale musiałem przedewszystkiem powitać moją córkę i jej przyszłego małżonka.

Koniec.

Kwadrans rozmowy z autorem dzisiejszej premjery.

Współczesne życie Łodzi, a sielanka z epoki króla Walezjusza.

Łodzi potrzebna jest politechnika.

Z racji dzisiejszej premjery „Popasu Króla Jegomości” w Teatrze Miejskim bawi w Łodzi już od dni kilku p. Adam Grzy-mała-Siedlecki, autor całego szeregu cieszących się wielkim powodzeniem sztuk teatralnych, znany powieściopisarz tudzież świetny krytyk naszego piśmiennictwa — znakomity znawca Fredry.

Korzystając z bytności jego w naszym mieście oraz kierując się wielkim zainteresowaniem, jakie premiera dzisiejsza wzbudziła w sferach inteligencji łódzkiej, zwróciliśmy się do naszego gościa z prośbą o nieco informacji, ciekawych dla szerszego ogółu.

GDZIE POWSTAŁ „POPAS KRÓLA JEGOMOŚCI”?

— Zapewne zainteresuje panów ten szczegół. — mówi nam p. Siedlecki, — że pomyśl do „Popasu Króla Jegomości” przy-szedł mi do głowy w... Łodzi. Nie gdziein-dziej, tylko właśnie w waszym mieście ko-minów rzuciłem na papier pierwsze sceny, bawiąc tu przed pięciu laty przez dni kilka.

Może wyda się to paradoksalnym, że widok i atmosfera praktycznego, trzeźwego, a przedewszystkiem: nawskroś współ-czesnego polskiego Manchesteru mogły na-tełnić kogoś myślą napisania „sztuki ko-sztumowej”, raczej o przeszłość opartej i sielankowej krotchwili (bo do takiej ka-tegorji należy właściwie „Popas króla”). A jednak — tak właśnie stało się u mnie.

Rozglądając się w waszem tak zindu-strjalizowanym, zamerykanizowanym mie-ście, pomyślałem sobie: czy właśnie kon-trast nie byłby na miejscu? Czy współcze-sne szerokie masy publiczności nie interes-owałyby się żywą, atmosferą zgoła inną, at-mosferą sielanki z wieku XVI właśnie dla tego, że jest ona tak krańcowo, tak grun-townie odmienna od współczesnej rzeczy-wistości?

HISTORIA Z PUNKTU WIDZENIA HU-MORU.

Do napisania „Popasu Króla” pobudził mnie jeszcze jeden motyw: Przyzwyczailiśmy się, wskutek długiej niewoli politycznej do patrzenia na historję naszego kraju jako na dramat. To też mamy w naszej li-teraturze scenicznej dramaty i tragedie hi-storyczne, natomiast — nie mamy ani jed-nej sztuki lekkiej, wesołej, o treści zaczer-piętej z przeszłości. Chciałem więc w „Po-pasie Króla Jegomości” spojrzeć raz krot-chwilnie” na ubiegły wiek, dać z epoki dawno minionej fragmencik o treści weso-łej i bezpretensjonalnej. Napisałem tedy — farsę, krotchwile w kostjumie historycznym.

Jezyk, którym posługiwałem się przy pisaniu, to polszczyzna Górnickiego tudzież — chłopów krakowskich. Studjowa-łem te dwa źródła, aby nadać „Popasowi” koloryt jego epoki — epoki króla Walezju-sza.

KULTURALNA MISJA ŁODZI.

— Zaciekawiałoby nas, jakiego pan jest zdania o Łodzi? — rzucamy pytanie.

— Znam Łódź, bawie tu nie po raz pier-wszy i mogę szczerze stwierdzić, że — wa-sze miasto imponuje mi zawsze swym iście amerykańskim rozmachem i tetnem współ-czesnego życia handlowo-przemysłowego. Ale to są niezawodnie komunały, bo chy-ba każdy z przybywających do Łodzi pod-lega takiemu samemu wrażeniu. Chciał-łbym więc stwierdzić jeszcze coś innego, co nasuwa mi się na myśl, gdy widzę wasze ruchliwe ulice: Łódź jako wielkie, najwiek-sze w Polsce miasto przemysłowe — ma ogromne znaczenie kulturalne dla całego kraju.

O ile ziemia jest psycho-moralnym ma-gazynem, z którego historia czerpie nie-przebrane zasoby surowca dziejowo-twórczego, o tyle wielkie skupienia industrialne, jak Łódź u nas, są tą maszyną, która bezemnicy surowiec może przerabiać w produkt postępu cywilizacyjnego.

Wyraziłem się: „może przerabiać”. A-by spełnić należycie te role, musiałyby Łódź promieniować z siebie nietylko czyn-niki praktycznego industrializmu współcze-snego, ale również — czynniki energii nau-kowo-cywilizacyjnej. Kwestia otworze-nia w Łodzi bądź politechniki, bądź też ja-kichś zakładów praktyczno-doświadczal-

nych (choćby coś w rodzaju „laborato-riów wynalazczych”, jakie Ford urządził przy swych fabrykach), byłoby i z tego punktu widzenia kwestją ogromnej wagi nietylko dla Łodzi, ale dla całej Polski...

Życie Łodzi, wzbogacone czynnikami nauki, może przyczynić się kolosalnie do wzrostu kultury całego kraju.

A wierze chętnie, że ta kulturalna misja Łodzi z czasem zrealizuje się...

Interesujące wywody p. Grzymały-Siedleckiego przerywa dzwonek telefonu — teatr prosi o przybycie na generalną próbę. Zatem — dowidzenia na premierze... (faun.)

Humor zagraniczny.

Zimna krew.



Anglik: — Yes... odpocznemy cokolwiek i trzeba będzie wziąć się do reperacji...

Jak można pić darmo wódkę w niedzielę?

Ciekawy proces i charakterystyczny wyrok.

Z Warszawy donoszą: Jak wiadomo, w niedzielę nie wolno podawać w lokalach publicznych alkoholu. Na tem tle dzieją się oczywiście rozmaite nadużycia. Później było i w restauracji „Warszawianka” w Warszawie.

Przybył tu pewnej niedzieli niejaki p. Tarnowski w gronie przyjaciół i zażądał wódki.

Kelner podał ją, a kiedy przyszło do pła-cenia,

wystawił olbrzymi rachunek,

ale na kanapki, owoce i rozmaite desery. P. Tarnowski odrzucił rachunek, oświadc-żając, że ani tych kanapek, ani owoców, ani deserów nie jadł, natomiast

pił wódkę i chętnie za nią zapłaci.

Skonsternowany kelner zaczął tłumaczyć że takiego rachunku nie wolno mu wysta-wić. Po dłuższej kłótni p. Tarnowski z flegmą wstał i poszedł do domu.

W zarządzie „Warszawianki” powsta

ła wielka konsternacja. Zaczęto nara-dzać się, co robić i wkońcu właściciel res-tauracji postanowił wystąpić na drodze sądowej przeciwko Tarnowskiemu, oskar-żając go o oszustwo. Warszawski sąd pokoju skazał na tej podstawie Tarnow-skiego

na miesiąc aresztu.

P. Tarnowski odwołał się jednak do sądu okręgowego, gdzie sprawa była wczoraj rozpatrywana. Tym razem sąd wydał wyrok uniewinniający, a w motywach jego stwierdził, że cała sprawa opiera się na nielegalnej podsta-wie. Wódki — święta

sprzedawać nie wolno,

a więc niedozwolone takie działanie nie może być chronione przez kodeks karny. Niezależnie od tego sąd zdecydował prze-słać sprawę do komisariatu rządu, celem ukarania restauratora za nielegalny wyszynk.

Straszna zbrodnia w dworku szlacheckim.

Zięć zamordował teścia i szwagra.

Z Częstochowy donoszą: Dokonane zostało wstrząsające morder-stwo w małym mająteczku Klepaczka. Folwarczek ten od dłuższego czasu dzier-żawiony był przez

rodzinę Holewińskich.

Ostatnio powstały w łonie tej rodziny nie-porozumienia na tle porachunków majątko-wych.

Wczoraj zięć Holewińskiego, Stani-sław Jonczyk, rozdrażniony nową kłótni-ą, porwał siekiere i począł rąbać pogrążonych we śnie swego teścia i szwagra.

Pod jego ciosami padli: teść mordercy,

80-letni Józef Holewiński oraz szwagier 36-letni Józef, jedyny syn dzierżawcy. Obydwaj wkrótce wyzioneli ducha.

Zabójca przyznał się do strasznego morderstwa, został też aresztowany przez po-licję i przewieziony do Częstochowy, gdzie

osadzono go w więzieniu.

Jak ustaliło dochodzenie, morderca po dokonaniu potwornego czynu wywlokł do obory zmasakrowane ofiary, poczem sam udał się na posterunek policji w Hutkach i dobrowolnie oddał się w ręce władzy.

S. p. Holewińscy wywodzą się ze sta-roszlacheckiej rodziny w ziemi Płockiej,

Kulawa para narzeczonych.

Wadliwy rewolwer czy zdenerwowanie?

Z Sieradza donoszą:

Niejaki Anasz Paweł z Goduli strzeffił w morderczym zamiarze do swojej narze-czonej Wieczorek Zelmy z Lipin. Na szczę-ście zranił ją jedynie

dość ciężko w lewą nogę.

Po dokonaniu tego czynu Anasz skierował broń przeciw sobie, strzelił i... trafił się

w prawą nogę.

Dziwny i tragikomiczny ten zbieg okolicz-ności, wywołany być może wadliwym re-wolwerem, czy też może zdenerwowa-niem niedoszłego mordercy i samobójcy sprawił, że dwoje młodych ludzi żyje i po-woli

powraca do zdrowia

w szpitalu.

Prawdopodobne jest jednak że w re-zultacie całej awantury narzeczona kuleć będzie na prawą, a narzeczony na lewą no-gę.

Jeden ma lat 14, drugi -- 16...

Ukarani złodzieje.

Z Grudziądza donoszą:

Na ławie oskarżonych II-giej Izby Karnej Sądu Okręgowego w Grudziądzu za-siadał onegdaj Edmund Krasieński lat 14 z Grudziądza, oraz Franciszek Szutkowski lat 16.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, iż w miesiącu czerwcu i lipcu roku ubie-głego wspólnie dopuścili się zbrodni i kradzieży w różnych firmach.

Po przesłuchaniu 20 świadków, którzy stwierdzili winę oskarżonych, trybunał ogłosił wyrok skazujący Krasieńskiego na 2 i pół roku więzienia, Szutkowskiego na 2 lata więzienia.

Trup z dwiema ranami za uchem.

Kto zamordował człowieka?

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj jeden z robotników firmy „Ulen” na Zawodziu, przechodząc w po-bliżu brzegu Warty, zauważył, że w wodzie

leży trup jakiegoś mężczyzny.

Przerażony pobiegł do komisariatu i za-meldował policji o swem strasznym od-kryciu.

Natychmiast przybyła na miejsce po-licja śledcza. Okazało się, że istotnie w Warcie leżą zwłoki mężczyzny. Po bliż-szem zbadaniu zwłok stwierdzono, iż mę-żczyzna ów został zamordowany, jak wskazują

dwie rany poza uchem,

zażądane sztyletem.

Przy zwłokach znalezione zostały do-kumenty, stwierdzające tożsamość zamor-dowanego. Jest nim 39 letni Józef Gajew-ski. Policja zaś wszczęła energiczne śledztwo w sprawie zagadkowego mor-du.

Spadł z drabiny i zabił się.

Śmiertelny wypadek w hucie.

Z Piotrkowa donoszą:

Wczoraj o godzinie 16 w hucie „Hor-tensja” zdarzył się tragiczny wypadek: przy naprawianiu przewodników elektry-cznych był zajęty

pomocnik mechanika,

dwudziestoletni Mieczysław Nowakow-ski, który nagle spadł, uderzył głową o maszynę i

zabił się na miejscu.

Newakowski od dłuższego czasu praco-wał na „Hortensji”.

Przyczyna zgonu Nowakowskiego na razie nie jest ustalona: w pierwszej chwili wszyscy przypuszczali, że zgon nastąpił z powodu rozbicia głowy o maszynę, jed-nakże nie jest wykluczone, że monter zo-stał

rażony prądem elektrycznym.

Śledztwo w toku.

Nr. 59
C-S
te o go
najsym
nych p
piłkę si
le Rea
gran
C-S
marca
szermie
chofy
stwo D
Reo
C-S
dotycho
Nauczyc
sekcja n
go w na
zaniu, n
Nauczyc
rego nal
cielowie
wyznani
będzie p
Z m
C-S
wy, na o
go Zwią
związku
gnacje, n
Tra
1. Trz
lonji” odb
ca 1927 r
2. Sta
K. S. w K
3. Pra
Z. L. A.
4. Ud
sportow
5. Zaw
szy tańc
ny, ofiar
6. Pub
ka lub kl
razy z r
7. Zg
dzelił się
Zawodnic
„Polonji”
wodnicy
cy powia
nicy mi
powiatu S
wodnicy
Złote
TABEL
Dwadzi
Zi. 5.0
Zi. 3.0
Zi. 2.0
Zi. 1.0
79527.
Zi. 60
36934, 42
70480, 71
Zi. 50
10934, 15
52514, 57
Zi. 40
5502, 5659
16442, 19
23269, 27
35901, 35
38972, 40
51251, 51
57071, 58
71416, 71
Zi. 300
2659, 313
6034, 644

SPORT.

Mecze w piłkę siatkową.
Program dzisiejszych zawodów.

(C-S) W dniu dzisiejszym t. j. w sobotę o godz. 5 po poł. odbędą się w jednej z najsympatyczniejszych sal gimnastycznych przy ul. Narutowicza 68 zawody w piłkę siatkową organizowane przez Szkołę Realną Zgromadzenia Kupców. Program zawodów następujący: 1) kl. B.

Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. p. Krygierowej, 2) kl. A. Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. p. Krygierowej, 3) Gimn. p. Sobolewskiej — Szk. Handlowa p. Ostrowskiego, 4) Gimn. im. Kopernika — Szkoła Realna Zgromadzenia Kupców.

Doroczne szermiercze zawody o mistrzostwo X Dywizji i D. O. K. IV.

(C-S) Dowiadujemy się, że w dniu 26 marca r. b. odbędą się doroczne zawody szermiercze o mistrzostwo X Dywizji Piechoty oraz w dniu 9 kwietnia o mistrzostwo DOK IV w Łodzi.

Udział w zawodach brać mogą jedynie osoby wojskowe tak w służbie czynnej jak i rezerwie. Zawody ze względu na silną konkurencję zawodników w roku bieżącym przedstawiają się ciekawie.

Reorganizacja Związku Nauczycieli Wychowania Fizycznego w Łodzi.

Delegacja na ogólnopolski zjazd.

(C-S) Dowiadujemy się, że istniejąca dotychczas przy Związku Zawodowym Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, sekcja nauczycieli wychowania fizycznego w najbliższych dniach ulegnie rozwiązaniu, natomiast utworzony zostanie Zw. Nauczycieli Cwiczeń Cieleśnych, do którego należeć będą mogli wszyscy nauczyciele cieleśnych bez różnicy wyznania i płci. Związek nowopowstały będzie przyjmować do swego grona nau-

czycieli z całego okręgu łódzkiego.

Pozatem dowiadujemy się, że na ogólnopolski zjazd nauczycieli wychowania fizycznego, który odbędzie się w dniach 19 — 20 marca r. b. w Poznaniu, dotychczasowa sekcja nauczycieli wych. fiz. wysłała delegację w osobach pp. Loby, Chelmieckiego, Pawłowskiego, Gorczykowskiego i Robakowskiego. Z ramienia Kurat. Okręgu Łódzkiego wyjedzie, wizytator wych. fiz. p. Szczepny Połomski.

Rezygnacja majora Essmana z mandatu prezesa Warszawskiego Z. O. P. N.

(C-S) Jak nam komunikują z Warszawy, na ostatnim zebraniu Warszawskiego Związku Piłki Nożnej, prezes tegoż związku major Essman zgłosił swą rezygnację, motywując ją różnicą przekonań

między nim a delegacją WZOPN na walnym zebraniu Polskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie.

Jak wiadomo major Essman został wybrany wiceprezesem PZPN.

Trzeci Wiosenny Bieg o puchar wędrowny „Polonii”

odbędzie się 27 marca.

1. Trzeci Wiosenny Bieg o puchar „Polonii” odbędzie się w niedzielę, dnia 27 marca 1927 roku o godz. 12-ej.
2. Start i meta na boisku Kolejowego K. S. w Katowicach. Trasa wynosi 4500 m.
3. Prawidła biegu jak w regulaminie P. Z. L. A.
4. Udział w biegu mogą brać wszyscy sportowcy.
5. Zawodnik przerywający jako pierwszy taśnię na mecie, zdobywa puchar srebrny, ofiarowany przez redakcję „Polonii”.
6. Puchar staje się własnością zawodnika lub klubu, o ile zostanie zdobyty trzy razy z rzędu, lub cztery razy ogólnie.
7. Zgłoszonych zawodników GOZLA dzieli się na grupy, a mianowicie: 1 grupa Zawodnicy, którzy w poprzednich biegach „Polonii” zajęli 1 — 20 miejsc, 2 grupa Zawodnicy miasta Katowic, 3 grupa Zawodnicy powiatu Katowickiego, 4 grupa Zawodnicy miasta Król. Huta, 5 grupa Zawodnicy powiatu Świątobłocickiego, 6 grupa Zawodnicy wszystkich innych powiatów 1

miast Województwa Śląskiego, 7 grupa — Zawodnicy z innych dzielnic Polski, 8 grupa Zawodnicy Zagłębia Dąbrowskiego, 9 grupa Zawodnicy wojskowi.

8. Nagrody. Pierwszych pięciu bez względu na przynależenie do jakiegokolwiek grupy, otrzymuje żetony złote i dyplomy.

Z wyłączeniem pierwszej grupy wszyscy zawodnicy zarejestrowani w grupach przybywający do mety, jako pierwsi w swojej grupie, otrzymują żetony złote. Tak samo zajmujący drugie miejsce — żetony srebrne i trzecie miejsce — żetony brązowe.

9. Wpisowe wynosi 60 groszy od zgłoszonego zawodnika i winno być uiszczone równocześnie ze zgłoszeniem. Zawodnicy GOZLA płacą tylko połowę.

10. Termin wpisów upływa 15 marca. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Górnośląski Związek Okręgowy Lekko-Aletyczny, Katowice, Warszawska 27.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

V-ta klasa.

Dwudziesty pierwszy dzień ciągnięcia.

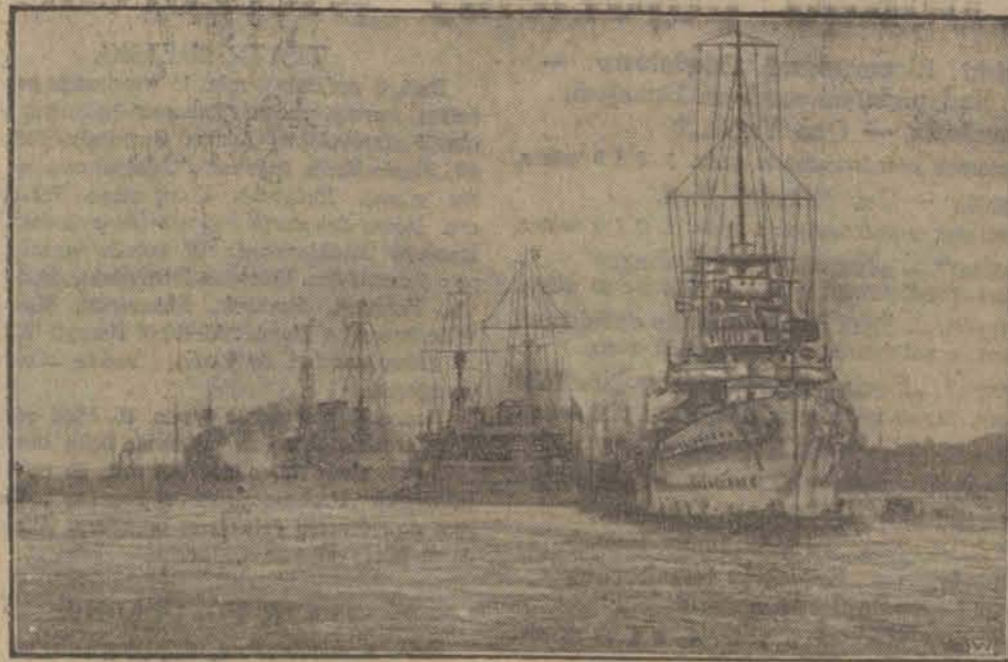
Główniejsze wygrane:

Zł. 5.000 Nr. 23156.
Zł. 3.000 Nr.: 1436, 2527, 24485.
Zł. 2.000 Nr.: 33279, 42713, 78544.
Zł. 1.000 Nr.: 11895, 18389, 36098, 79527.
Zł. 600 Nr.: 8784, 15015, 25282, 33129, 36934, 42423, 46699, 54977, 58319, 63416, 70480, 71513, 76623, 79409.
Zł. 500 Nr.: 714, 3750, 5304, 7831, 10934, 15827, 19119, 33726, 43374, 47444, 52514, 57214, 66586, 78859.
Zł. 400 Nr.: 2792, 2921, 3753, 5261, 5502, 5659, 7378, 7141, 12439, 13416, 13596, 16442, 19046, 20980, 21216, 21848, 23012, 23269, 27023, 27154, 35770, 35819, 35884, 35901, 35988, 36057, 36027, 36154, 36822, 38972, 40622, 41195, 42195, 42637, 44510, 51251, 51926, 53047, 53558, 55173, 55488, 57071, 58096, 65550, 69616, 70760, 70821, 71416, 71961, 77894.
Zł. 300 Nr.: 387, 431, 1296, 1798, 2043, 2659, 3132, 3206, 3532, 4490, 5512, 5782, 6034, 6440, 7643, 9228, 9322, 9458, 9996,

10990, 11129, 11182, 12567, 13059, 13762, 13859, 14115, 14460, 15598, 15734, 16668, 17575, 17885, 19245, 21788, 21834, 21902, 22481, 22618, 22658, 24048, 26096, 26388, 27170, 27248, 27864, 28030, 29969, 31150, 31324, 31651, 31719, 32873, 33659, 34292, 34524, 34615, 34948, 36497, 36747, 36915, 36967, 37431, 37898, 37971, 38632, 38635, 40913, 41086, 41276, 41446, 41712, 42057, 42568, 42876, 43400, 43417, 44408, 44502, 44568, 45461, 45866, 46436, 47162, 48238, 49078, 50541, 51006, 51324, 52024, 53112, 53211, 53566, 54088, 54597, 55684, 55789, 55943, 56243, 56739, 57423, 57532, 59988, 60755, 61588, 62453, 63254, 63522, 63698, 64277, 65012, 66524, 66825, 66700, 66769, 66835, 66976, 67435, 68201, 69121, 69319, 69592, 69631, 70395, 70482, 71679, 72861, 73045, 73757, 74325, 75066, 76594, 76804, 79346, 79752, 79787, 79813.

Odpowiedzi redakcji.

P. Stanisław Lee, Piotrków. — Wobec nienadesłania w terminie numeru premjowego w myśl ogłoszonych warunków sprawa stała się nieaktualna.



Angielskie, amerykańskie i japońskie pancerniki zebrane przed Szanghajem dla obrony miasta przeciw Kantonczykom.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.30 sprzedaż, 58.80 kupno, 58.05 notowania przeciętne. Berlin wypłata na Warszawie i Katowice 46.96—47.17, Wiedeń 79.01—79.57, banknoty 78.95 — 79.95, Praga 377.50.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn, Nowy Jork 4.85 9/32 — 4.86 3/16, Holandia 12.12 17.32, Francja 124.12, Belgja 34.90 3/8, Włochy 110.25, Niemcy 20.48, Szwajcaria 25.23 1/4, Danja 18.20,75 Szwecja 18.16, Norwegja 18.69, Helsingfors 192.55, Praga 163.75, Wiedeń 34.46, Warszawa 43.50.

Paryż, Londyn 124.10,5, Nowy Jork 25.57,5, Belgja 355.50, Szwajcaria 491.75, Zurych, Paryż 20.33,5, Londyn 25.23,5, Nowy Jork 5.20, Berlin 123.25, Wiedeń 73.25, Warszawa 58.05, Budapeszt 90.90, Bukareszt 3.12.

Notowań Gdańska nie otrzymaliśmy dzisiaj. (Pat.)

Nowy Jork, Londyn za 1 funt szt. 4.85 3/16, w żądaniu 4.85 7/8, Londyn weksle 60-dniowe bankowe 4.80 7/8, weksle 60-dniowe handlowe 4.80 11/16. Za 100 jedno stek monetarnych: Paryż 3.91 1/8, Berlin 23.70,5.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej mocniejszą tendencję miała Holandia, Londyn i Włochy. Obrót ogólny wynosił

niespełna 200.000 dolarów,

z czego 60.000 przypadło na dolary gotówkowe. Zapotrzebowanie zostało

całkowicie pokryte przez Bank Polski,

który płacił nadal utrzymane kursy. Tak mały stosunkowo obrót przypisać należy jakoby pomyślnym wiadomościom nadchodzącym z Ameryki i w sprawie pożyczki. Dolar w obrotach prywatnych kształtował się 8,9275. Złotem zaś nie dokonano żadnych transakcyj,

w żądaniu wymieniono kurs 4.69. Z papierów państwowych mocniejszą tendencję wykazała 5 proc. pożyczka konwersyjna zaś 6 proc. pożyczka dolarowa była słabsza przy minimalnych obrotach i małym zainteresowaniu. Listy zastawne zarówno zlemskie jak i miejskie były mocniejsze, a prowincjonalne były nadal poszukiwane przy braku materiału przy-czem drobna transakcje zrobiono 10 proc. listami zastawnymi złotowemi Siedlec po 75. Obligacje były cokolwiek słabsze. Urzędowy kurs gramu złota określony został na 5,9484, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie 172.69.

Zwyzka akcyj.

Na zebraniu akcyjnym tendencja była zasadniczo mocna,

wskutek lansowanych poglądów o pożyczce, ruch był bardzo duży. Już w obrotach przedgiełdowych dała się wyczuć tendencja wybitnie zwyczajowa, specjalnie dla Banku Polskiego i włókienniczych oraz metalurgicznych, ktorými stosunkowo najwięcej interesuje się kulis. Wrażenie to przeniosło się i na giełdę która co prawda niedługo grała na zwyczaj i po kil-

BAWELNA.

Liverpool, 4. 3. — Otwarcie: maj 7.72, lipiec 7.82, październik 7.86. Zamknięcie: marzec 7.53, kwiecień 7.59, maj 7.66, czerwiec 7.70, lipiec 7.77, sierpień 7.79, wrzesień 7.81, październik 7.82, listopad 7.84, grudzień 7.86, styczeń 7.89, luty 7.91.

Nowy Jork, 4. 3. — Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 26.000, wewnątrz kraju 10.000, do Anglii 3.000, na kontynent 20.000, loco 14.50, marzec 14.18, maj 14.24 — 25, lipiec 14.42, sierpień 14.51, wrzesień 14.53, październik 14.55—57, listopad 14.64, grudzień 14.76, styczeń 14.77.

Nowy Orlean, 4. 3. — Loco 14.25, marzec 14.16, maj 14.25—26, lipiec 14.40, październik 14.49—50, grudzień 14.59—60.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ SYTUACJA NIEJASNA.

Warszawa, 5. 3. — Na giełdzie Zbożowo-Towarowej płacono za 100 kg. fr. Warszawa: Otręby żytnie 26.00. Ceny orientacyjne ustalane przez Komisję Notowań fr. st. załad. Pszenica 54.00—55.00. Żyto 39.50 — 40.50. Owies 33.00 — 33.50. Jęczmień brow. 37.00. Tendencja wycieczająca.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, 5 marca.

Warszawa, 1111 m. — Godz. 15 — 15.25 Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny; 15.30 — 16.45 Stacja nieczynna; 16.45 — 17.10 Odczyt z działu Radiotechnika wygłosił p. Włodzimierz Stepowski; 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, Adolf Godowski (skrzypce) i Wł. Książkiewicz (spiew), 18.40 — 19 Rozmaitości; 19 — 19.25 Odczyt p. t. „Artur Górski” wygł. red. Zdzisław Dębicki (dział Literatūra Polska); 19.30 — 19.45 Komunikat rolniczy; 19.45 — 20.10 Pogawędka z działu Radiotechnika wygłosił dr. Marian Stepowski; 20.10 — 20.30 Przerwa. — Przepuszczalnie komunikaty; 20.30 Koncert; 22 Sygnał czasu. Komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej; 22.50 Transmisja muzyki tanecznej.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta 1.)

W grupach: 5 i 8 b. m. są jeszcze miejsca dla panów. Informacje na miejscu lub EWANGIELICKA 17.

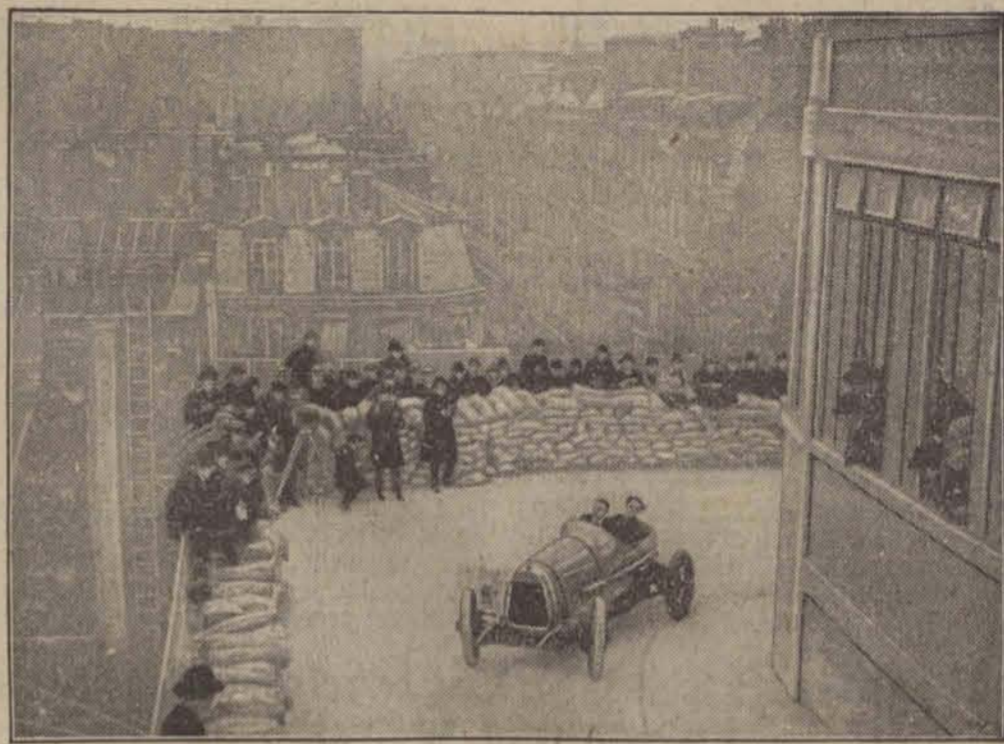
Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Nad pięknym modrym Dunajem.
Diamłodz. — Quo Vadis...?
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — Car Mikołaj II-gi.
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — „Nowoczesna Dubarry”
 Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.
„Corso” — Pat i Patachon jako detektywi
 Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Czary” „Pociąg błyskawiczny Nr. 2420
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” — „Czar sceny”
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Grand-Kino” — Wiedeń—Berlin (Wiedeńska krew)
„Imperiał” — „Królowie bez korony”
„Luna” — „Pani nie chce dzieci”
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Odeon” — Car Mikołaj II-gi
„Reduta” — „Cmy paryskie”
 Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Orle” (Lunaticzka)
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Otello” (Demon zazdrości)
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Miejski „Popas Króla Jegomości”
Teatr Popularny. — „Warszawa w nocy”
 Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.
 Dziś, o godzinie 8 min. 15 wieczorem premiera pełnej werwy, ruchu i humoru 3-aktowej krótkowidli staropolskiej Adama Grzymały-Siedleckiego „Popas Króla Jegomości”, dotychczas w Łodzi nie granej. Reżyseria Konstantego Tatarakiewicza. Nowe dekoracje stylowe (dwie zmiany) Konstantego Mackiewicz. W rolach ważniejszych pp.: Jakubińska, Relewicz-Ziembńska, Rodowiczowa, Fabisiak, Janowski, Kliszewski, Mroziński, Wilczkowski i Ziembński (Król Henryk Walezy). Autor przybył do Łodzi i będzie obecny na premierze.
 Początek o godzinie 8 min. 15. Pięć minut po tym terminie drzwi na widownię będą zamknięte. Jutro, niedziela, o godz. 3 min. 30 po cenach znizowanych „Proboszcz wśród bogaczy”. Wieczorem powtórzenie dzisiejszej premiery. Mimo niedzieli bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY.
 Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia po południu i wieczorem. Po południu przedstawienie po cenach najniższych.
 Wieczorem dyrekcja wznawia na ogólne żądanie publiczności wodewil „Warszawa w nocy”. „Warszawa w nocy” grana będzie jeszcze jutro po południu i wieczorem.

TEATR W SALI GEYERA. (Piotrkowska 295).
 Na dzisiejszym widowisku premierowym grana będzie piękna przeróbka sceniczna powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” pod tytułem „Hajduczek”. Nowe dekoracje i kostiumy.



Oryginalne wyciągi samochodowe odbyły się w Paryżu na dachu 8-piętrowego gmachu.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (Konstantynowska 17), K. Gaertner (Cegielińska 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Janikiewicz (Stary Rynek 9).

Piotrkowska 4

Niniejszem podaje do wiadomości Sz. Klienteli iż istniejący od 30 lat **MAGAZYN KONFEKCYJ MĘSKIEJ** mieszczący się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 4 po gruntownym remoncie został ponownie otwarty.
 Polecamy najnowsze modele w wielkim wyborze na sezon letni.
 Z poważaniem
DOM KONFEKCYJNY
 Piotrkowska 4.
 UWAGA: Przyjmujemy obstatunki z powierzonych i własnych materiałów.
 Na życzenie sprzedajemy również na raty.

Piotrkowska 4

Tylko Górny Rynek Rzgowska 2.
MIEŚCI SIĘ MEBLE
 tylko na Górnym Rynku ul. RZGOWSKA 2 jest obecnie
NAJTANSZE ŹRÓDŁO MEBLI
F. Nasielski, tel. 43 08. - 2 Rzgowska 2
 Długoterminowa gwarancja, Ceny minimalne. Długoterminowe kredyty

Fabryka Fartuchów i Bielizny
F. SCHILLER
 Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.
 POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.
Uwaga, robotnicy!
MEBLE własnego wyrobu
 poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
 UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.
„OLLA” PREZERWATYWY

MEBLE
 Kompletnie i pojedyncze, po **CENACH B. NISKICH** poleca
WINTER
 przy **KILIŃSKIEGO 41.** KUPUJĘ używane meble i placę najwyższe ceny.

TYLKO u
A. Abramowicza
 Główna 65
 nabyć pojedyncze i komplety **MEBLE** tanio i dobre! na raty — za gotówkę.

ODMROŻENIE
 Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
 Sprzedają apteki i składy apteczne.

FABRYKA LUSTER
PODLEWNIA SZKŁA
J. KUKLIŃSKI
 ŁÓDŹ,
 Zachodnia 22
 poleca po cenach najniższych lustra, trena, toalety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie lustro z przy niesieniem do domu. Sprzedają

NA RATY I ZA GOTÓWKĘ
 Przyjmuje się wszelkie roboty tapicerskie.

HEMOROJDY!
 Czołki hemoroidalne Gaseckiego, (z Kogutkiem) usuwają ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają Guzy (zylaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster p. f.
„SZLIF” Kilińskiego 77 — tel. 58-37.
 poleca w wielkim wyborze trena, toalety, lustro ściennie stołowe w niklowych i drewnianych oprawkach. Szyby do samochodów i dorożek. — Przyjmuje się do grawirowania wszelkie kryształowe stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów. Ceny konkurencyjne!! Wykonania pierwszorzędne.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
 Tel. 27-81.
 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
KONSTANTYNOWSKA 9.
 Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Najporczywszy Ból głowy
 usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
 ządać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

Dr. M. Glazer
 Zielona 6.
 TEL. 45-49.
 Choroby skórne i weneryczne.
 Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. STUPEL
 Szkoła 12.
 Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
 Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 wiecz.

Dr. med. S. Neumark
 Moniuszki 5
 choroby skórne i weneryczne
 Leczenie prom. Roentgena
 przyjmuje od 11—1 i od 7—8.
 Panie od 3—4.
 Narutowicza 36.

Dr. Różaner PRYBULSKI
 Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98.
 Przyjmuje od 8-10, i od 5-8.

Dr. med. P. BRAUN
 Powrócił.
 Południowa 23
 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
 Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz.
 Tel. 40-26.

Dr. Heller
 Choroby skórne i weneryczne.
Sienkiewicza 52
 róg Nawrot
 w g. 3—5 i 8—9
 Ceny lecznicze

Dr. H. LUBICZ
 Cegielińska 43.
 — tel. 41-32. —
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym.
 Przyjmuje od 8—10 od 5—8 popoł.
Zamenhofska L. 6
 od 6-8. niedz. 10-12

Dr. med. G. Rydzewski
 b. lekarz Sxp. św. Łazarza.
 choroby skórne weneryczne
Zamenhofska L. 6
 od 6-8. niedz. 10-12

Dr. med. Niewiażski
 Sienkiewicza 34.
 Choroby skórne i weneryczne.
 Naświetlanie lampą kwarcową.
 Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Łóżka
 metalowe, materace druciane i wysielane, wózki dziecięce, nymyalki Najdogodniej i najtańszej w szkła dnie fabrycznym „Dobropol”
Piotrkowska 73 w podwórzu

Tylko tydzień DARMO.
 Darmo prawie, bo po cenie kosztu najdoskonalsze płyty „Actuelle Record” 3 zł. 90 gr. sztuka.
TYLKO TYDZIEŃ
 Olbrzymi wybór patfonów, palofonów, części i płyt na wieczny szafis za gotówkę i na raty.
TYLKO UL. NAWROT 19
 O buwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15-1 p. 765.
 Tanie w wypłacie i obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście
„Kuszerka Pipi” kowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.50
Zagranicą	—	—	—	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
 Odszanie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.